

ZIEMIA RZESZOWSKA i JAROSŁAWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.
W tekście 20 „
Nadstawane 10 „
Ogłoszenia 5 „

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Zmartwychwstanie. — Orlim szlakiem. — Kredyty rolnicze. — O Polsce i Polakach. — Z kraju i ze świata. — Przegląd polityczny. — Z miasta. — Ze sceny i estrady. — Kronika rzeszowska i jarosławska. — Nekrologi. — *Dodatek książkowy 16 ark.*

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską i Jarosławską“

ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA.

Rok w rok na wiosnę odprawują się przed nami dwa wielkie misterja, złączone w jedną nazwę: Zmartwychwstania!

Z więzów snu zimowego, z przemocy mrozów i śniegów budzi się i do życia powstaje w całej swej krasie wiosna, zmartwychwstaje moc i czar natury, niosąc ludzkości ukojenie i zapewnienie nowych zbiorów, a więc życia — a tak samo rok w rok od dwóch tysięcy lat odprawia się przed oczyma duszy naszej najdosłojniejszy symbol krwawej Ofiary, która ludzkość chorą, udręczoną, i znajdującą się w śnie pogaństwa, w mocy zgębień i siły przed prawem powołała do nowego życia, co się zwie Ewangelią Miłości i Przebaczenia.

Miliony serc łączą się w tym okresie w tęsknicy i wdzięczności z głosem wielkanocnych dzwonów, wielbią ofiarną Miłość w rany Chrystusa zakłęta, uprzytomniają sobie ten płomienisty Znak wiary katolickiej — Krzyż — co przeszedł przez ziemię, skruszył ją i spulchnił, stał się i wichurą, łamiącą odporne drzewa i słodką lutnią, drgającą w zakątkach duszy — i przy rodzinnym stole święcą tę pamiątkę zmartwychwstałego Chrystusa, jako żywy, niezagasty objaw uczuć i przekonań swej religii.

Lecz myśl ludzka, czujna, ów strażnik i sumienie duszy, występuje najprzód i mówi do nas:

Uzmystawiacie sobie tę wielką chwilę cierpień Golgoty, rozumiecie znaczenie Wielkiej Nocy, czcicie i uwielbiacie ów cudowny ideał, w przykazaniu Miłości Wam zostawiony, lecz na jakie wyżyny ducha wzniesiście się wy, którzy w zarozumiałości swej z dumą mówicie o kulturze, obchodzicie co roku wielką pamiątkę Zmartwychwstania, a sami przez przeciąg tylu lat nie wyszliście z zamętu kłótni, wzajemnej nienawiści, lecz w bratobójczych walkach, w krwi bliźniego, w przemocy i gniebieniu narodowym,

czynem udowadnianie, że miłość jest frazesem, a siew ofiary — dusz waszych nie przetrwał!

Ludzkość milczy — nie odpowiada — a w przestwór płyną te pełne bólu i wyrzutu słowa poetki:

*Czemu ta przepaść, co nas wspólnie dzieli
Na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli
Tak jest bezbrzeżna, jako oceany
A tak straszliwa jak otwarte rany?*

Dla nas Polaków Święto Zmartwychwstania jest jeszcze większym, niż dla innych symbolem. Wszak słowo to pielęgnowaliśmy, jako skarb największy przez wiek niewoli, zaszczipialiśmy je na mogiłach bohaterów, rzucaliśmy siew jego w trzech krwawych powstaniach i na duchu upadli, to znów krzepieni nadzieją, ufni i błagający, doczekaliśmy się chwili, gdy mamy własny dom państwowy, — spełniło się nad nami wielkie misterjum... senne marzenia w kształt się oblokły... zjawia w rzeczywistość zmieniona!

Zmartwychwstało Państwo — a my dbać mamy, aby odrodził się i Duch!

Wiara we własne siły, moc wewnętrzna, poczucie obowiązku cichego względem siebie i kraju, czyn narodowy, zamknięty w miłości wszystkich ku wspólnemu celowi wzmocnienia Ojczyzny, praca celem podłoża ekonomicznego i dobra wola, ta twórcza potęga wszystkiego — to szeroki krąg myśli i dążeń naszych, to wielkoduszość zbiorowa, płomienista siła zmartwychwstania!

Ale, aby ją mieć, trzeba „czynić w każdym kółku, co każe Duch Boży“ — bo z atomów składa się organizm, z działań poszczególnych jednostek powstaje praca odrodzenia społeczeństwa, a więc i całego kraju.

Dlatego i my tutaj na terenie lokalno-rzeszowskim mamy również działać z tem głębokim przeświadczeniem,

że przyczyniamy się do ogólnego zwycięstwa ducha, do odrodzenia tegoż, a więc do dobra Ojczyzny. Każdy nacios na pniu pracy spółdzielczej, każdy odruch w kierunku utrzymania swego narodowego bytu, łączenie się w kolisko przekonań narodowo-politycznych, skupienie swych sił, aby tamę położyć wrogiemu rozkładowi, troska o dobro miasta, o jego rozwój, o podniesienie intelektualne i patriotyczne — to wszystko powinno być wysoko oceniane i popierane!

Jeżeli każdy w kręgu swego życia i pobytu iść będzie tą drogą, którą wskazał poeta: „Dalej w błękity pracować na całą wieczność — skrzydła mamy — dalej w Boga po dar ostatni: — Słoneczność — wtedy z małych słońc, rozpalanych po wszystkich zakątkach, z drobnych czynów, z dążeń, wiodących do podniesienia miasta i powiatu, powstanie wspólna całość, której na imię Zmartwychwstanie, a więc trwałe odwalenie grobowego kamienia słabej woli i niskich czynów.

R. K.

Przegląd polityczny.

Prof. Stanisław Grabski Ministrem Oświaty.

Nowomianowany Minister Oświaty, prof. Stanisław Grabski, obejmując urząd, przemówił w ten sposób do podległych mu urzędników:

Ministerstwo nasze różni się tem od wszystkich innych działów służby państwowej, że my w wyższym, niż inni stopniu pracujemy nie dla dnia dzisiejszego, ale dla przyszłości. Naszym celem jest wychować nowe pokolenie i przez to zapewnić Polsce jej historyczną przyszłość, dając jej moc na stulecia. Bo przyszłość każdego narodu, każdego państwa o wiele więcej nawet, aniżeli od wszystkich urzędów prawnopństwowych, zależy od kultury duchowej jego obywateli. Musimy wytworzyć nowy typ obywatela Państwa Polskiego. Przez ciąg półtorawiekowej naszej niewoli wytworzył się

typ Polaka, typ polskiej kultury duchowej, typ patriotyzmu polskiego, który dał się naszemu narodowi do zerwania kajdan niewoli. Ale potrzeba innego sposobu myślenia i czucia obywatelskiego narodowi, który buduje swe państwo, niż temu, który walczy o swe wyzwolenie. Nie możemy zatracić tych wielkich cnót, tego gorącego idealizmu patriotycznego, który wytworzył w nas okres walki z niewolą. Dziś wszakże cnoty te same nie wystarczają. Muszą być one wzbogacone nowymi cnotami, a przede wszystkim musi być zreformowany typ myśli naszej. W walce z niewolą musieliśmy stale stawiać w naszym myśleniu wyżej ideę od rzeczywistości, musieliśmy niemal negować rzeczywistość, bo tą rzeczywistością były państwa zaborcze, a Polska była ideałem. Budować jednak swoje Państwo może naród tylko wtedy, jeżeli myślenie jego jest ściśle rzeczowe, jeżeli umie widzieć rzeczywistość taką, jaką jest, nie wyzbywając się przez to wielkiego napięcia uczuć idealnych. Więc musimy stworzyć pokolenie obywateli, zdolnych naprawdę do zapewnienia Państwu Polskiemu potęgi wewnętrznej i zewnętrznej. To jest praca na dalszą metę, praca, która nie da owoców ani dziś, ani jutro. Owoce swoje zbiera będziemy dopiero w nowym pokoleniu, które przejdzie szkołę, przez nas stworzoną. Realny skutek naszej pracy zobaczymy za lat dziesięć najprędzej, to też musimy pracować z dużym spokojem, mieć zwrok zwrócony w perspektywę historyczną, nie oglądać się na chwilowe nastroje i chwilowe prądy, lecz, wytknąwszy sobie drogę, wiodącą do przyszłej chwały i potęgi Polski, nie zbaczać z niej dla żadnych przejściowych koniunktur partyjno-politycznych. Rozumiejąc tak naszą pracę, musimy bardziej jeszcze, niż w innych działach służby państwowej, pracować jedynie i wyłącznie dla polskiej kultury państwowej, wolni od względów na jakiegokolwiek stronnictwa. Każdy może mieć swoje przekonania polityczne i każdy ma je, bo jest obywatelem państwa i daje wyraz swoim poglądom podczas wyborów, czy na innych polach prac obywatelskich. Ale w szkole, w Ministerstwie Oświaty, w Kuratorjach każdy

Z MIASTA.

MÓZGI I MÓZDZKI. — „LUDU PRACUJĄCY!!“. — MIEJSKA FABRYKA PERFUM. — „WIESNA IDZIE“.

Zapewne, że powtarzanie się jest samo przez się rzeczą nudną, ale jakże się tu nie powtarzać... Pisałem już raz o naszej publiczności, o jej gustach i zachowaniu się na poważnych sztukach. Było to na „Turoni“ i Rychterówna.

Nie tu miejsce na ocenianie wyżej przytoczonych wieczerów. Dziwię się tylko, bardzo się dziwię, że rzeczy tak głęboko artystyczne i tak piękne ani za centa oddźwięku wśród naszego społeczeństwa nie znajdują i że nawet inteligencja, mająca przecież jakieś pretensje i aspiracje — tak haniebnie zawiodła. Sala świeciła pustkami, „bo takie rzeczy to przecież nudne“. Zato na „magicznym wieczorze...“ — U ha! — Ludzie odchodzili od kasy, bo zabrakło biletów.

Jakaś dziwna zaśniedziałość toczy widocznie prowincjonalne mózgi i mózdzki — jakaś okropna choroba rozpanoszyła się u nas, choroba, od której serca wysychają a dusze więdną.

„Z początku porwał mnie śmiech pusty
A potem litość i trwoga...“

Chyba człowiekowi przyjdzie machnąć ręką — czy co, u licha? ?!

Wróćmy jednak do miasta. Odbył się niedawno straszliwy wiec, na którym padły takie między innymi słowa: „Ludu pracujący! Siedzę w tym sejmie trzy lata i patrzę, patrzę, patrzę...“ Łaskawa pani! Przykład idzie z góry. Jeżeli pani chce do ludu przemawiać i z nim iść, trzeba coś robić. „Siedzieć i patrzeć“ to trochę za mało. — I jeszcze jedno. Nie wszyscy obecni na sali myśleli tak samo, jak pani,

która groziła barykadami. Byli tam także i burżuje, obszarnicy i czarna reakcja. Mój przyjaciel ma ośmset morgów na księżycu (niema tam reformy rolnej) ja zaś kupuję niedługo auto (jak tylko wygram los w następnym ciągnięciu). A podczas pani przemówienia dużo ludzi wychodziło, mrużąc. Pewno szli... na barykady...

Tymczasem stojące na stałe sprowadziło się do nas. Łazi po ulicach, ześlizguje się po grzymsach i zagląda do okien. Noce są wygwieżdzone i księżycowe, aż człowiekowi dech zapiera i rozczula, jak starą pannę krzak kwitnącego bzu.

I idąc tak przez miasto, dopiero wtedy staje się jasnym, dlaczego na perfumy luksusowe z Francji nałożono takie wysokie cła. Mamy przecież tyle tego u siebie. Z za każdego rogu bucha na ciebie inny zapach; z każdej kamienicy, czy kupki śmieci wieje aromat silny i tęgi, że aż w nosie wierci. Tu „L'horigan“, tam „Chrypre“, ówdzie „Vera Violette“... I na usta ciśnie się stary, a jednak ciągle aktualny wierszyk:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie!“

Przejdźcie się tylko po mieście, a zobaczycie, że jest tak rzeczywiście.

Dopiero poza miastem człowiek oddycha szerszą piersią — patrzy na trawę, która poczyna się zielenić — na pąki, nabrzmiałe życiem i młodością — na niebo przeczyste....

I chciałoby się krzyknąć, jak ów tetmajerowski halny gazda, którego „zasuto“ w górach, a który umierając i czując idącą wiosnę szeptał:

„Hej! Wiesna idzie... Syćko będzie zielone...“ Ger.

powinien zapomnieć o swoich poglądach partyjno-politycznych, bo tylko wtedy wytworzymy typ obywatela, dla którego najwyższym prawem w jego obywatelskiej działalności będzie „salus Reipublicae“.

O Polsce i Polakach.

Kompetencja Sejmu i Senatu.

(Ciąg dalszy).

Uchwalony przez Sejm projekt ustawy przesyłany jest Senatowi do rozpatrzenia. Senat w Polsce nie ma równych z Sejmem praw w zakresie ustawodawstwa, jak w innych państwach, gdzie zgoda drugiej izby jest konieczną do tego, aby projekt stał się ustawą. Konstytucja nasza daje Senatowi następujące prawa. Senat może w ciągu 30 dni od doręczenia mu uchwalonego projektu zapowiedzieć Sejmowi, że zamierza projekt zmienić lub odrzucić, a w ciągu dalszych 30 dni powinien, wprowadzwszy zmiany do projektu, odesłać go Sejmowi. Jeżeli Senat nie podniesie zarzutów, uchwaloną ustawę ogłasza Prezydent Rzeczypospolitej. W razie poczynienia zmian przez Senat, Sejm może je przyjąć, a wówczas ogłasza Prezydent w brzmieniu, projektowanym przez Senat. Ale Sejm może również odrzucić zmiany, wprowadzone przez Senat, większością $\frac{11}{20}$ głosujących, a wówczas Prezydent ogłasza ustawę w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm. Jeżeliby Sejm odrzucił zmiany Senatu większością mniejszą niż $\frac{11}{20}$, projekt ustawy upada.

Z kraju i ze świata.

Rzeczy ciekawe.

Co może być z człowieka?

Części składowe ciała ludzkiego pod względem chemicznym są takie same, jak kurzego jaja. Na podstawie tego powiedzieć można, że zawartość człowieka, lat 35, średniej tuszy, średniego wzrostu, równa się 12.000 jajom, lecz bez skorup. W ciele ludzkim jest tyle żelaza, że, gdybyśmy je sposobem chemicznym wyciągnęli, możnaby zrobić 7 dużych gwoździ. Z wytopionego sadła możnaby zrobić 1 i trzy ćwierci kilograma świec. Węgla człowiek w sobie posiada tyle, iż możnaby z niego zrobić 15 dużych ołówków. Gdyby zebrano wszystkie fosfor, jaki się w ciele ludzkim znajduje, starczyłoby na wyrobienie 80 000 zapalek. Dalej z człowieka można wygotować 20 łyżek soli kuchennej. Gdyby go zaś oddać do cukrowni, to wy-

robionoby z niego 50 kawałków cukru. Wyciśnięty przez prasę hydrauliczną człowiek dałby z siebie wreszcie 24 kwart wody.

Zwarjował ze strachu przed zaćmieniem słońca.

Tegoreczne zaćmienie słońca, widoczne głównie w Ameryce Północnej, w końcu ub. miesiąca spowodowało niezwykłą ciarę. Oto Polak, 27-letni robotnik, zamieszkały w Niagara Falls, Matusz Rostowski, zwarjował skutkiem rozczytywania się o zaćmieniu słońca i jego wpływie na ziemię, oraz łącznego z niem „końca świata“.

Rostowski dostał ataku podczas pracy w fabryce. Zaczął on wołać: „Jestem napełniony elektrycznością! Władzicie te iskry! Nie dotykajcie mnie, bo zginiecie!“.

Żebracy-miljonerzy.

Policja włoska obecnie wzięła się energicznie do tępienia plagi, jaką stanowią w miastach liczni żebracy („lazzaroni“). Wśród nich jest wielu (tak, jak zresztą wszędzie) którzy mają się lepiej od tzw. „burżujów“. I tak n. p. w Genui aresztowano dziada, który, mimo iż chodził w łachmanach i żebrał, miał kilka domów i mieszkań, ponadto zaś złożoną w banku gotóweczkę w kwocie pół miliona lirów...

Wytrwała pływaczka.

Niezwykłego zdarzenia sportowego widownią ma być kanał La Manche podczas nadchodzącego lata.

Oto niejaka pani E. Craven, licząca dziś lat pięćdziesiąt i będąca już babką, zamierza przepłynąć kanał La Manche, pomiędzy Duwrem a Calais, co dotychczas udało się zaledwie kilku bardzo wytrawnym, słynnym pływakom.

Pani Craven jest z zawodu pielęgniarką, uprawia jednak namiętnie sport pływacki. Posiadając w Weymouth, nad kanałem La Manche, domek, codziennie zimą i latem, bez względu na pogodę, rzuca się w fale morskie i pozostaje nieraz dwie godziny w wodzie, pływając bez przerwy.

Obecnie rozpoczęła trening ostateczny, wynajawszy sobie trenera-pływaka w Duwrze i pracuje wytrwale, w ciągu zaś bieżącego lata okaże się, czy przy odwadze swej i wytrwałości osiągnie cel zamierzony.

Największy tunel w Europie.

Pod górą Ben Nevis, w Szkocji, ma być zbudowany tunel w celu dostarczania wody z jezior górskich Lochs Ireig i Laygan do turbin hydroelektrycznej centrali zakładów „North British Aluminium Company“ w Fort Wilian.

Jerzy Gerzabek.

ORLIM SZLAKIEM.

Auto zatrzymuje się przed zamkniętą rogatką i wydaje gniewny ryk: „Otworzyć!“.

Zziębnięta postać wychodzi z budki i flegmatycznie przesuwając barjerę. Skręcamy na lotnisko. Na drugim końcu gładkiego, rannem słońcem zalanego pola, otwarty hangar. W progu stoi sobie ptak. Łeb z beczelnie zadartą śmigłą i śmiała linja skrzydeł. Metal lśni się.

Wpisujesz nazwisko, a rzeczy twe przenoszą do kabiny. Wsiadasz po trzech stopniach, umieszczonych u nasady skrzydła. Wnętrze wygodne — obite skórą — jasne. Cztery fotele i okna z obu stron.

Lecąc koło pilota ubieram się ciepło: skórzany kask z okularami, ubranie obciste, rękawice, buty futrzane. Rzucając ostatnie spojrzenie na aparat. Krótki, krępy kadłub, ogromne skrzydła; całość solidna, budząca zaufanie. — Wsiadam. Pilot pobieżnie kontroluje szczegóły i wsiada również. Motor zaczyna trzeszczeć i wysuwamy się powoli z przed hangaru na pole. Szybkość minimalna.

Godzina 9:30. — Lwów.

Na końcu równiny zawracamy na lewo i zatrzymujemy się. Pilot krzyczy coś do mechanika, stojącego za skrzydłem. Motor huczy. Przed nami gładka, wysłoneczniona płaszczyna i gdzieś daleko zalesione wzgórza. Tam, nad niemi będziemy.

Chwilka niezapomnianego oczekiwania Lot.

Wreszcie ruszamy. Szybkość coraz się zwiększa; motor wali w uszy miarowym, piekielnym trzaskiem. Na nierównościach resory podrzucają nami.

Pęd.

I nagle nie odczuwasz już żadnych wstrząśnień ni kołysań. Nie masz także wrażenia próżni przed sobą. Wydostałeś się na płaszczynę jakąś, idealnie gładką i pewną. A tą płaszczyną jest powietrze.

Lecimy.

Widocznie ziemia jest coraz dalej, bo chaty, porzucane w dole stają się coraz mniejsze i coraz bardziej płaskie. Zresztą zegar wysokościowy wskazuje: 100, 150, 200 mt. Szybkość zdaje się być coraz mniejsza, choć wskazówka sięga 140 km. na godzinę. Słońce mamy z tyłu, z lewej strony. Przed nami po prawej, hen w dole sunie po zagonach z przerażającą szybkością szara plamka. Nasz cień.

Tunel ten ma być o 2 $\frac{1}{2}$ mile ang. dłuższy, niż tunel Semploński, będzie więc najdłuższym tunelem w Europie.

Prace przy budowie tunelu rozpoczęte będą nie tylko z obu jego krańców, ale także wzdłuż jego linii za pomocą 22 szybów, wierconych w górze.

Zagadkowy dobroczyńca.

Z Paryża donoszą o następującym zagadkowym fakcie, świadczącym, że nie brakuje jeszcze na świecie dziwaków, w sposób niestychanie oryginalny dających folę swym pomysłom.

Mianowicie, mieszkańcy dwóch miejscowości, położonych w Wogezach: Vitt i Contrexville, podnieceni są do najwyższego stopnia tem, co ich spotyka ostatnimi czasy, ale podnieceni bardzo radośnie.

Oto setki mieszkańców wymienionych miejscowości otrzymało w ciągu ostatnich dwóch tygodni listy pieniężne, w których znajdowały się banknoty po 20, 50 lub 100 franków i kartka ze słowami: „Jako wynagrodzenie!”

Pomiędzy obdarowanymi znajdują się ludzie wszystkich klas społecznych, zaczynając od biedaków, a kończąc na milionerach.

Jak obliczono, nieznanym dobrodziejem rozdane w ten sposób już bez mała 50.000 franków.

Najdroższy dom na świecie.

Towarzystwo „Empire Trust Company” kupiło — jak donoszą z Nowego Jorku — gmach biurowy Towarzystwa ubezpieczeń „Equitable”, będący największym tego rodzaju gmachem nad Hudsonem, za czterdzieści milionów dolarów.

Jak zaznaczają dzienniki amerykańskie, jest to największa suma, jaką kiedykolwiek zapłacono za dom w Ameryce.

Wielopiętrowy gmach Tow. „Equitable”, wzniesiony był w ciągu dwóch lat 1913—15. Sam grunt, na którym gmach ten stoi, oceniany jest na 13,500.000 dolarów.

Kredyty rolnicze.

Ministerstwo Skarbu przystąpiło na ręce Prezydium rolniczego wicewspółdzielczego w Rzeszowie następujące pismo:

W odpowiedzi na telegram z dnia 13 marca, skierowany do Pana Prezesa Rady Ministrów przez rolniczy wicewspółdzielczy w Rzeszowie w sprawie pomocy finansowej dla rolnictwa, Ministerstwo Skarbu z polecenia Pana Prezesa Rady Ministrów komunikuje, że przekazało w dniu 12 marca b. r. 5,000.000 Zł., zaś w dniu 16 marca b. r. dalszych 5,000.000 Zł. Państwowemu Bankowi Rolnemu, celem udzie-

...Jesteśmy na wysokości 300 metrów. Ogromny horyzont rozciąga się wprzód, na lewo i prawo. Jasna przestrzeń przepojona jest słońcem i w dali leciutką mgłą. Październik. Spodem przesuwały się wioski, pola, drogi i lasy sosnowe, nakrapiane żółtymi plamami drzew liściastych. Wszystko to wygląda misternie, precyzyjnie. Suniemy nad wielką prawdziwą mapą. Motor ogłusza, a zasłonięte kłapami i watą uszy poczynają boleć. Wiatr, choć tamowany przez szybki, bije w twarz.

Wysokość 500 — szybkość 160.

Z prawej, daleko w dole widać miasto. Nachylam się do pilota i wrzeszczę, wskazując głową: „Co to??”. Za ledwie siebie dosłyszałem. A tamten odpowiada w ten sam sposób: „Lu-blin! Po-to-wa dro-gi”. Siegam po zegarek 10:45. O dwunastej będziemy w Warszawie.

— Jeszcze kwadrans, a z lewej zjawia się daleka, lśniąca taśma — Wisła. Lecimy prawie równolegle do niej na północ. Cień nasz na dole oszalał i przeskakuje teraz, chaty, wzgórze, potoki. Mknie.

Zwolna, pod kątem bardzo ostrym zbliżamy się do rzeki. W dali majaczy kupka brudnych mgieł. Tam — tam, to pewno....

lania pożyczek rolnikom w związku z klęską nieurodzaju, za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, oraz innych rolniczych spółdzielni kredytowych.

ZE SCENY I ESTRADY.

Kazimiera Rychterówna

wyłosiła w sobotę 4 bm. w sali Kasyna w Rzeszowie poemat Tennysona „Enoch Arden” — w przekładzie St. Koźmiana. Ilustrację muzyczną wykonała J. Stojalowska.

Utwór sam w sobie jest piękny; opisuje dzieje rybaka, który, dostawszy się podczas swych wędrówek na bezludną wyspę, przebywa tam przez lat 10 — i wreszcie wraca, zastaje jednak ukochaną swą żonę noślubioną innemu. — Morze jest potężne, a ludzie prości. Tak, utwór jest piękny. Ale wykonanie... W ustach Rychterówny każde słowo skrzy się tysiącem barw i świateł; każdy wyraz jest sam dla siebie czemś skończenie pięknym... Tam się nie tylko słyszy, że ocean huczy, wicher wyje, a dzieci, zbierające orzechy „wołają da-le-ko po le-sie”. Tam się to wszystko widzi. A czarodziejka słowa równie zwyczajnie wychodzi z momentów tragicznych („żagiel! żagiel!”) — i tu dopiero widać cały artyzm Rychterówny i nieprzebrane bogactwo jej talentu (dykcja, siła i skala głosu, mimika). Po wieczorze człowiek chodzi przez jakiś czas smutny, a potem nadziwić się nie może, że jedna osoba....

A przepraszam, — nie jedna. P. J. Stojalowska prześlicznie ilustrowała poemat muzyką R. Straussa. Bez wątpienia jest to artystka dużej miary i żałować należy, że tak szczupłe miała pole do popisu.

W niedzielę o godz. 4 po poł. opowiedziała Rychterówna dla dzieci kilka bajek (między innymi świetne „Dzieci pana majstra”) i znowu talent jej zabłysł w całej pełni. Żałować tylko należy, że sala nie była wypełniona po brzegi dzieciarnią, która, tak opowiadanych bajek, słuchałaby chętnie i noc całą.

Tak samo i na „Enochu Ardenie” sala raz była pustkami. Zagrana w wszędzie entuzjastycznie przyjmowano wielką artystkę (p. R. wraca z tournée po Francji i Niemczech), a tylko u nas dziwna jakaś apatia nie pozwala ludziom słuchać rzeczy naprawdę pięknych.

„Ich czworo“.

Tragedja ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej, odegrana przez zespół „Młodej Scenki” pod dyrekcją Fr. Frączkowskiego.

Ruchliwe Koło Rzeszowiaków znowu poszczycić się może jedną, przez siebie zainicjowaną imprezą i to udatną. Drobne usterki, to wina sceny, sztuki samej no i... publicz-

Szybujemy prawym brzegiem, przecinając wszystkie zakręty. Małe parowczyk w dole biedzi się, chcąc nadążyć. Wypuszcza kłębuszki dymu ze złością. Ho! ho! Nie tobie z nami.... W trzy minuty zostawiamy go 5 km w tyle.

W pewnej chwili przelatujemy rzekę w poprzek i trzymamy się teraz brzegu lewego. Znowu kwadrans i z mgieł wykuwa się ciemna masa. Spodem suną domy z ogrodami — kamienice — przedmieścia. Zniżamy lot; motor warczy za ledwie. Pod nami plac z miniaturowym tramwajem uciekają w tył.

Szara, gładka przestrzeń. Ptak zatacza nad nią półkole; niżej... niżej... Dotyka prawie ziemi. Ostatnim wysiłkiem ruszył energiczniej. Robi kilka wahnien, szukając gruntu — znalazł go — siada — sunie po polu — wreszcie zakręca i staje przed hangarem. Kilku ludzi rzuca się ku nam. Motor cichnie. W uszach i głowie jeszcze szumi, jeszcze dzwoni Pęd.

Godzina 12:03 — Warszawa.

Wysiadam. Nogi odrętwiałe stają niezgrabnie; oczy zdumione różnicą między tem, a Tamtem...

ności, która, jak swykle (pisałem o tem w poprzedniej recenzji) gremjalnie... wstrzymała się od przyjęcia.

P. J. Rotterówna, milutka „żona“, trzymała się dzielnie (czasem tylko zanadto się spiesząc) i wyszła z roli zwycięsko. P. L. Jarska odtworzyła kapitalnie postać „wdowy“. Talent jej, mniej błyskotliwy, ale głębszy zato i poważniejszy, rokuje duże nadzieje na przyszłość. P. J. Ogińska, jako „szwaczka“ była bez zarzutu. Świetnym mężem był p. M. Marek, artysta z krwi i kości, którego pewną apatię i tendencje „markownicze“ (dzielnie zresztą zwalczane) można złożyć na brak podniety ze sali, w trzech czwartych próżnej. P. T. Acker, rozwinawszy cały, zapomniał jednak czasami, że z „Tragedji ludzi głupich“ można zrobić co najwyżej... komedję, w żadnym razie farsę, lub groteskę (akt III, scena przestrachu i in.). P. Heilman był dobrym doręcznikiem. Dziecko odegrała „ślicznie“ małeńka Zosia N.

Całość wypadła b. dobrze i gdyby jeszcze publiczność dopisała, sukces możnaby nazwać zupełnym.

Wspomnieć jeszcze muszę, że sztuka była b. starannie wyreżyserowana przez dyr. Frączkowskiego, w którego rękach spoczywa cała zasługa tej wysoce artystycznej imprezy — i że artyści grali bez suflera. Ger.

†

S. p. Ks. Kazimierz Zimmermann.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wielu z czytelników przypomni sobie tę szczupłą, ascetyczną, a tak majestatyczną postać śp. ks. Dra Kazimierza Zimmermana z r. 1921, kiedy wśród licznie zebranej publiczności przemawiał w sali Kasyna o ruchu chrześcijańsko-społecznym i spółdzielczym we Wielkopolsce, stawiając ją jako wzór dla nas do naśladowania w budzącej się Polsce.

Powołany w r. 1910 na Katedrę Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, współpracownik jednego z ojców ruchu narodowego w Wielkopolsce, ks. Wawrzyniaka, wrogo został przyjęty przez socjalistyczną młodzież akademicką. Nie zraził się jednak tem przyjęciem, pracował w wytkniętym kierunku i doczekał chwili, że, wybrany Rektorem Uniwersytetu w r. 1924, znalazł prawie całą młodzież chrześcijańską w obozach narodowych, która tak ukochała tego cichego pracownika, jak może żadnego Rektora przed nim.

Zawziętość z r. 1910 przemieniła się po 15 latach Jego pracy w miłość powszechną i uznanie młodzieży.

Rzeszów, pamiętny Jego pobytu i ziarna rzuconego, łączy się w żałobie z wychowankami i młodzieżą Almae Matris.

Cześć Jego pamięci.

NADEŚLANE.

Ofiary na kościół Poreformacki.

Od 1 stycznia 1925 złożono na odbudowę kościoła Poreformackiego nast. ofiary: kapitan Demitrowski 5 Zł, kpt. Pykosz 10 Zł, N. N. 20 Zł, sierżant Mazurkiewicz 5 Zł, sierżant Drukpa 10 Zł, podoficerowie zaw. 22 p. a. p. 58-90 Zł, S. Różycki z Ameryki 25-90 Zł, podoficerowie zaw. 17 p. p. 48-08 Zł, dziatwa szkoły im. św. Jadwigi 60 Zł, Antoni i Wincenty Polak, Zaczernie 8 Zł.

Ofiarodawcom „Bóg zapłaci!“.

Ks. Franciszek Kisiel
kapelan Garnizonu.

58

Starostwo w Rzeszowie.

L. 9049/25.

KONKURS.

Starostwo w Rzeszowie, jako Władza przemysłowa i Inspekcji, rozpisuje niniejszem konkurs celem nadania koncesji

kominiarskiej w rejonie III. w Rzeszowie, ewentualnie w innym, opróżnić się mającem mieście tutejszego powiatu względnie rejonie.

Celem więc nadania powyższej koncesji należy wnieść należycie udokumentowane i ostęplowane podanie do Starostwa w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 maja 1925.

W podaniu należy umieścić klauzulę, że zobowiązuje się pokryć koszt ogłoszenia niniejszego konkursu na wypadek uzyskania koncesji.

Rzeszów, dnia 25 marca 1925.

Starosta:

Dr. Spiss.

56

2-2

Kronika rzeszowska.

Zo Związku Lud.-Narodowego. W niedzielę dn. 19 kwietnia br. odbędzie się w Rzeszowie zebranie Rady wojewódzkiej Związku Ludowo-Narodowego województwa lwowskiego. W obradach wezmą udział wszyscy posłowie i senatorowie Związku, wybrani w tem województwie; prócz tego, jako goście zjawią się wybitni mężowie stanu i wezmą udział we wspólnem „Święconem“, które odbędzie się wieczorem.

Z „Rozwoju“. Ruchliwe to Towarzystwo urządziło w ubiegłą niedzielę (dn. 5 kwietnia) dwa odczyty, a to w Górcze Zaczerskiej i w Staromieściu. W Górcze wygłosili referaty: pp. prof. Dzik i prof. Pabijan. W Staromieściu natomiast mówili p. dyr. Juszcak (referat o ekonomicznej walce z żydostwem i o idei spółdzielczości), oraz p. Gerżabek (o imperjalizmie żydowskim). W obu miejscowościach licznie zebrani włościanie z zainteresowaniem wysłuchali prelekcji i serdecznie dziękowali prelegentom za przyjazd, prosząc o następne.

Wykład o harcerstwie prof. Uniw. Jag. Dra Ciechanowskiego odbył się w „Sokole“ w poniedziałek 6 bm. Prelegent sięgnął aż do początków harcerstwa wogóle i u nas. Okazuje się, że Ameryka, Anglja, Hiszpanja przodują w tym ruchu, później idzie Polska. Jest wiele krajów, które z rozmysłem w celach politycznych unikają rozwinięcia się harcerstwa, które jest czynnikiem rycersko-narodowym. Skaut opiera się jednak na tak ludzkich i etycznych zasadach, tyle dba właśnie o kształcenie charakteru i miłości ojczyzny, że chyba życzyłyby należało sobie, aby tym ruchem nietylko rodzice dzieci, ale Państwo samo więcej się zajęło. Mamy ustawy liczne, chroniące nawet zwierzęta, ale nikt na serjo nie chce myśleć o dobrem wychowaniu nowej generacji, którąby z pożytkiem dla Państwa zajęła miejsce dzisiejszej i już nie do uratowania generacji starszych. A wielu takich, co chcą ten ruch i jego zasady poznać bliżej? Okazał to ostatnio wykład, garść starszych i dzieci szkolne, te dzieci, które z natury swej kultywują ideał, jak długo nie zatrują go starsi swym złym przykładem, obojętnością i przewrotnością. Wykład był nadzwyczajnie interesujący, urozmaicony licznymi obrazami w projekcji. Zato kina pełne mam i dzieci i codziennie.

Ferje świąt wielkanocnych w szkołach średnich i powszechnych rozpoczęły się dnia 7 kwietnia po nauce i trwać będą do dnia 20 kwietnia włącznie. Nauka rozpocznie się zatem po świątach dnia 21 kwietnia we wtorek. Młodzież dość tłumnie opuściła miasto, udając się do domów rodzicielskich.

Wydział Narodowej Partji Robotniczej w Rzeszowie udzielił następującym wdowom zapomóg: Marji Janda 20 Zł, Anieli Szmidowej 20 Zł, Marji Tarnawa 20 Zł, Marji Urbanowej 20 Zł. Więcej osób po zapomogi się nie zgłosiło.

Wiec P. P. S. odbył się w niedzielę dn. 5 bm. w sali „Sokoła“ w Rzeszowie o godz. 10:30 przed poł. Widocznie radykalne hasła żydowskiego marksizmu straciły już popularność wśród naszego ludu robotniczego i wiejskiego, bo sali b. daleko było do pełności, a Tow. Prausowa, wołając bardzo energicznie i odgrająjąc się przeciw projektowi zmiany ordynacji wyborczej, ze zgrozą widziała wielu znu-

dzonych, opuszczających salę. Do czasu dzban wodę nosi.... Przejrzeli wreszcie chłop i robotnik polski i nie pójdą więcej na pasku teoryj, które wcielane w czyn, doprowadziłyby musiały do absurdu a la Rosja.

Święto sadzenia drzewek odbyło się dn. 7 kwietnia br. W uroczystości brali udział: burmistrz Dr. Krogulski ks. Dr. Jałowy, pp. Inspektorowie i in.; prócz tego wszystkie szkoły powszechne i delegacje szkół średnich. Po nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów i u Fary pochód udał się na drogę Przybyszówkę, która już tamtego roku została drzewkami wysadzona, gdzie przemówił do zebranych p. Dr. Krogulski. Następnie odbył się sam akt dekorowania tamtegorocznych i święcenie nowych drzewek.

Pożar. We czwartek 9 b. m. przed południem zapalił się drewniany, parterowy dom Fiskusa przy ul. Parkowej w Rzeszowie. Przyczyną pożaru był ogień kominowy. Mieszkańcy zdążyli uratować swe mienie. Straż pożarna z pomocą wojska bardzo sprawnie i skutecznie opanowała pożar, który zdołał już wyrządzić poważną szkodę. Brak w pobliżu wody mógł się łatwo stać przyczyną większej katastrofy, bo w sąsiedztwie dużo zabudowań drewnianych.

Muzeum osobliwości, najnowszego typu, bez projektu inwestycyjnego, zakładają przygodni dobrodziejcy przy ul. ks. Józefa, narożnik przy skłębieniu do gimn. żeńskiego, pod słupem telegraficznym. Wstęp bezpłatny; godne oglądania te kupy popiołu, śmiecia, puszek blaszanych, szmat i innych obrzydliwości, składane tam bez ceremonji dla zdrowia licznej młodzieży, spieszącej do szkoły i bawiącej się przed szkołą żeńskiego gimnazjum. A wiatr wieje i sieje. Zato cała droga do szpitala wojskowego obok tej szkoły ozdobiona od tygodni kupkami błota i ziemi, które cierpliwie, one jedne, wysechają i cieszą się, że figlarny zefirek rozmieści je znowu tam, skąd przyszły i przypylą po drodze to, co u nas najstarsze i niezmożone — brudek i niechlujstwo. A możeby tak grzywnę nałożyć, świetny Magistracie!... na Magistrat!

Nieporozumienie, czy samowola dróżnika. Przed dwoma miesiącami wniosło Koło Młodzieży i Urząd gminny z Przedmieścia czudeckiego, oraz Zarząd szkoły w Czudcu prośbę do Wydziału Powiatowego w Rzeszowie o pozwolenie obsadzenia drzewkami owocowymi drogi dojazdowej do dworca kolejowego w Czudcu. Ponieważ na ten cel były potrzebne fundusze, więc zaproponowano, by Wydział zgodził się na wyrabianie rosnących tam brzozy, które projektodawcy mieli sprzedać we własnym zarządzie, a za uzyskane pieniądze nabyć odpowiednią ilość drzewek. Po jakimś czasie zauważono jednak, że wycina się brzozy, a na ich miejsce sadi się nędzne, koślawe i skarłate jasiony. Prosimy tą drogą Wydział Powiatowy, by zechciał wyjaśnić powyższą, b. ważną sprawę.

Za drogo! Nadesłano nam rachunek wystawiony (bez stempla), w którym właściciel hotelu Centralnego (żydowskiego) kwituje gościowi za pokój z opałem 5 Zł 50 gr, wynajęty w dniu 12 marca 1925. Podpisano *Juda Geiger*. Okazuje się z niego, że wynajmujący ponieważnie zorientował się, że zapłacił za dużo, bo istotnie przepisana i dozwolona taksa jest znacznie niższa. Że gość, katolik, znalazł się w żydowskim hotelu, to jedynie winna nieświadomość, że obok ma czysty, katolicki, hotel udziałowy. Zresztą znana to rzecz, iż przed stacją odbywają się prosto łowy na gości przez obdartusów, udekorowanych w czapki różnych nazw hotelowych. Dziwna to jednak rzecz, że p. J. Geiger tak śmiało pobiera i wypisuje wyższe taksy, niż dozwolono, a zato z inicjatywy konkurentów żydowskich hotel katolicki nachodzony jest dość skrupulatnie przez organy kontrolne w poszukiwaniu dziury na całym.

Match Jasło-Rzeszów, rozegrany przez drużyny tych miast w niedzielę dn. 5 bm. na boisku Z. K. S. Bar-Kochba, zakończył się zwycięstwem Jasła w stosunku 2:0 (0:0). Jest

to po części winą składu drużyny rzeszowskiej, do której nie wstawiono ani jednego gracza z I drużyny „Resovii“.

Sekretarjat Związku Lud.-Narodowego w Rzeszowie.

Udziela się w Sekretarjacie Z. L. N. w Rzeszowie, ul. Skarbowa 5. (parter, na prawo), bezpłatnie porad prawnych dla członków i sympatyków — we wtorki i piątki od 1—2 po południu.

Druki do wyborów gimnych — według zarządzenia Starostwa — do nabycia w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie ul. 3 Maja L. 7.

†

Ś. p. ks. Kazimierz Zawalkiewicz proboszcz w Zaczerniu.

Urodził się w r. 1878 w Złoczowie. Po wyświęceniu się na księdza w r. 1906 w Przemyślu, pełnił obowiązki wikarego w Startmieściu, a od r. 1913 był proboszczem w Zaczerniu. Jako proboszcz pomalował ładnie i artystycznie kościół, wskrzesił straż pożarną, prowadził znakomicie Kółko rolnicze i kasę Reiffeisena, a szczególnie swoje gospodarstwo plebańskie, które stało się faktycznym wzorem dla sąsiednich gospodarstw wiejskich. Szczególnie zamienił dziki ogród na pierwszorzędną w okolicy wódz ogrodnictwa.

Nadzwyczaj towarzyski i układny, cieszył się wielką sympatją u inteligencji w naszym mieście, czemu ona dała wyraz, spiesząc skwapliwie na wyprowadzenie zwłok ze szpitala, gdzie śp. X. Kazimierz oddał ducha Bogu w poniedziałek rano; przedtem przykładnie i pobieżnie się wypowiedział, komunikował i oleje święte przyjął z rąk X. Dziekana Tckarskiego. Pogrzeb odbył się we środę przy licznych udziałach rodziny, duchowieństwa, ludu i inteligencji z Rzeszowa, Mowę żałobną wypowiedział przyjaciel zmarłego, X. Łańcucki, z Wysokiej. Zmarły pozostawił matkę staruszkę, brata profesora gimn. i siostrę nauczycielkę.

Niech spoczywa u Boga w spokoju.

† Antoni Dziama (obywatel m. Rzeszowa i Staroniwy lat 83 zmarł 7/4 1925. Pogrzeb w Staroniwie o godz. 11 $\frac{1}{2}$ popoł. Nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym 20 kwietnia o godz. 8 rano.

Kronika jarosławska.

W dniu 18 marca br. odbyło się Walne Zebranie Narodowej Organizacji Kobiety, na którym przedstawiono zebrany obraz działalności Wydziału za rok ubiegły. Wydział, mając na celu zadanie organizacji, którem jest uświadczenie najszerszych mas pod względem narodowym i stwarzanie źródeł pracy, jako drogi do dobrobytu — urządził jeden wiec, na którym referowała p. Demelówna na temat „Rola kobiety w Polsce współczesnej“ i szereg odczytów bądź swemi siłami, bądź łącznie z T. S. L. Stworzył też po odbyciu kursie w sierpniu ub. r. „pracownię wyrobu kołder“, w której wyrabiają się kołdry nowe i przerabiają stare po nader przystępnej cenie i w pierwszorzędnym wykonaniu. Sprawozdanie kasowe też dodatne robi wrażenie, gdyż zamknięto rachunki nadwyżką 17 Zł 51 gr. Wybory w małej zmianie wprowadziły tensam Wydział w urzędowanie, co jest dowodem zaufania członkiń do jego pracy.

Dziwny objaw. Wiadomo, ile sposobów ma żydostwo, aby ciągnąć zyski z potulnych chrześcijan. Nie można dziwić się nieświadomionemu włościanstwu, że swoje produkty chętniej i taniej sprzedaje żydowi, (bo on musi zarobić) niż katolikowi — można zrozumieć, że wieśniak, kupując u żyda, kupuje taniej niż u katolika, bo przecież „wytargował“ towar, kupiec tyle a tyle opuścił z ceny, opłaciło się — oczywiście żydowi. — Ale trudnym do zrozumienia jest zjawisko, które można często obserwować w miejskiej

włacie targowej. Tuż obok jest taki sam sklep, czy kram żydowski i katolicki, ceny takie same, tylko różnica w towarze żydowskim; przychodzi klient, zatrzymuje się najpierw przed sklepem żydowskim, ten go opętał, wypcha towar. Obok, czy naprzeciw kupiec katolik napróżno oczekuje poparcia swoich ludzi. Niedawno jakiś Polak, wierzący katolik, kupił u żyda towar za 90 Zł., zapłacił naturalnie gotówką i odszedł; nie zauważył tylko szatańsko-ironicznego uśmiechu zadowolenia żydowskiego kupca. Dokąd tak będzie? Czy my nie otrzeźwiejemy wreszcie! Widocznie trzeba będzie podawać do publicznej wiadomości nazwiska owych katolików — Polaków, którzy tak chętnie budują dobrobyt — Palestyny!

KSIĄŻKI.

„Polityka polska i odbudowanie państwa“ — świetne dzieło wybitnego polityka polskiego R. Dmowskiego, obejmujące całość polskiej myśli państwowo-twórczej z czasów wielkiej wojny — jest do nabycia w księgarni Uzarskiego w Rzeszowie. Cena tylko 20 Zł. Dzieje polskiej emigracji i powstanie Państwa! Ważny dokument historyczny!

OGŁOSZENIA.



Miej chłodną głowę, lecz ciepłe nogi!

To przysłowie jest Wam napewno dobrze znane. Jednak mało ludzi stosuje się do tej zasady, a wykazują to częste zachrypnięcia i katar, na które tyle ludzi codziennie zapada. Nawet najlepszy bucik nie daje ochrony przed wilgocią i zimnem przy słońcu i to jest przyczyną Waszego zaniechania się. Jeżeli jednak będziecie nosić na obuwie **obcasy i zelówki gumowe „Berson“**, to Wasze obuwie nie przepuści wilgoci i nogi nie będą zimne, bo skóra naciąga wilgocią, a „Berson“ jest nieprzemakalnym. Oburzenie się na złą pogodę nie Wam nie pomoże. Dajcie sobie obuwie „Bersonowców“, t. zn. zaopatrzcie je w **obcasy i zelówki gumowe „Berson“** a zaoszczędzicie sobie nie tylko przeziębienia, lecz także i pieniądze, gdyż „Berson“ jest conajmniej 3 razy wytrzymałszy od skóry. Przez „Bersona“ staje się chód elastyczny, a elastyczność **obcasów i zelówek gumowych „Berson“** chroni ciało przed wstrząszeniami, które są nieuchronne przy zelówkach skórzanych i wywołują bezwarunkowo przemęczenie, ból głowy i ociężałość.

BERSON

nosi się przyjemnie i jest tańszym i trwalszym od skóry.

Najpewniejsza lokata oszczędności w Banku Ziemi Rzeszowskiej spółdzielni z nieograniczoną odpowiedzialnością

W RZESZOWIE

naprzeciw Dworca kolejowego.

52

Jako napój stołowy

najlepsze są wody mineralne

„BILIŃSKA“

„GISSHÜBLER“

„VICHY“

z Rząd. upraw. Fabryki wód mineralnych i leczniczych
K. RZAĆA i CHMURSKI
Sp. z ogr. odp. w Krakowie.

Wody to podniecają i ułatwiają trawienie — a przytem chronią od zaburzeń żołądkowych.

Do nabycia w Rzeszowie: w firmie J. Schaitter i Sp.,
oraz St. Urban, w Jarosławiu: w Aptece F. Wojcie-
4—4 chowskiego, oraz Drogerji W. Brillant. 47

JAN KARP KRAWIEC

specjalista księżyh robót, również cywilnych.

Poleca Wiel. Duchowieństwu pracownię swą przy ul. Bernardyńskiej 10 II p., iż wykonuje wszelkie roboty bardzo dokładnie po cenach niskich sumiennie obliczanych. Każda robota punktualnie wykonana.

Z poważaniem

JAN KARP

ul. Bernardyńska 10 II p.

216

11—22

„KUŹNICA“

fabryka i warsztaty
reparacyjne

maszyn rolniczych

Spka z ogr. odpow. w Rzeszowie

Odlewnia żelaza i metali

Sprzedaż maszyn rolniczych

Artykuły techniczne.

Naprawa maszyn

wszelkiego rodzaju.

Telefon Nr. 63.

11—?

7

WAŻNE

dla hurtowników i detalistów sprzedawców
tytoniu

**Nowe przepisane przez Min.
Skarbu druki:**

- 1) Księga składowa (Wzór A.)
- 2) „ „ kontowa (Wzór B.)
- 3) „ „ poborowa (Wzór B. I.) (dla detalistów)
- 4) Zestawienie sort tytoniowych (Wzór C.)

na dobrym papierze kancelaryjnym
do nabycia

W DRUKARNI UDZIAŁOWEJ

Rzeszów, ul. 3-go Maja L. 7.

Na zamówienia listowne wysyła się również za pobraniem, według życzenia,
11 w oprawie lub arkuszami.

Składnica kółek rolniczych

w Rzeszowie

świeżo zaopatrzyła swoje magazyny i sklepy w towary pierwszej jakości i po najniższych cenach, jako to:

Materiały wiosenne: Woale, płótna, perkaliki, zefiry, obuwie, trzewiki gimnastyczne, D. M. C. w różnych kolorach.

Wina mszalne: Francuskie i węgierskie w różnych gatunkach, wódki i likiery.

Naczynia: Emaliowane, aluminiowe, formy na babki, tortownice, młynki do kawy, pieprzu, migdałów i t. p., serwisy i szkło w wielkim wyborze. 51

MICHAŁ MATERNICKI

w Rzeszowie

ulica 3-go Maja

poleca

najlepszą bieliznę, krawaty, chusteczki, pończochy, skarpetki, kamasze wełniane, bieliznę zimową, koronki, hafty, i przybory do szycia.

**„BŁAWAT POLSKI“
SZKOŁA I SKA**

Nowe Miasto (róg ulicy Kolejowej l. 2) — w nowym domu

Poleca się P. T. Publiczności towary po cenach umiarkowanych jako to:

płótna, płócienka, zefiry, batysty, muśliny, kretony, wsypy na poszwy, satyny, szewioty wszelkiego rodzaju (z fabryk Scheiblera i Grohmana).

SPRZEDAŻ SWEATERÓW

Polskiego Towarzystwa dla handlu i przemysłu

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ ZEFIRÓW

Twa przemysł. Kacewicz i Ska.

Dla Kółek i sklepikarzy 40% opustu.

Drukarnia Udziałowa

w Rzeszowie

ul. 3-go Maja 7., telefon 98.

posiada

Druki gminne, na wyjazd zagranicę, dowody osobiste, karty przynależności, księgi dla oglądaczy zwłok, itp. Metryki wszelkiego rodzaju, księgi metrykalne, wyciągi metryk i inne druki kościelne; Karty meldunkowe, księgi hotelowe, protokół czynności, księgi folwarczne; Inwentury dla spółdzielni

i inne druki gotowe i na zamówienie.

MAGAZYN GALANTERYJNY**Kazimierza Salwacha**

w Rzeszowie, ul. Kościuszki 8

poleca wielki wybór kapeluszy: damskich letnich i przejściowych, skórzanych i zamieszonych oraz dzlecinnych z pracowni firmy „MEWA“ w Rzeszowie.

Przyjmuje się również kapelusze do przerabiania po cenach najniższych. 54 3—3